Nr. 230. We Lwowie Niedziela dnia 20 Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 12 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rozumna krytyka.

Lwów 19. sierpnia.

Pod sensacyjnym tytułem: „Obniżenie się umysłowego poziomu w parlamencie niemieckim", umieszcza na czele swego ostatniego numeru znany organ niemieckich konserwatystów *Deut. Wochenblatt* artykuł, pod niejednym względem bardzo zajmujący, ponieważ dotyka delikatnej kwestji uzdolnienia posłów do sprawowania trudnego parlamentarnego zawodu i zastanawia się nad kwestją, czy wybrani w dniu 15. z. m. posłowie niemieccy dorastają rozumem i pracą duchową do wysokości swego zadania. Na zapytanie to dają wywody niemieckiego pisma, nie obejmujące wszakże Koła polskiego, przeczącą odpowiedź. Przytaczamy w streszczeniu najważniejsze szczegóły wspomnianego artykułu, gdyż przedewszystkiem zawiera on rozumną krytykę dzisiejszych stosunków parlamentarnych w Niemczech, następnie zaś *mutatis mutandis* da się zastosować niemal do wszystkich form konstytucyjnych w Europie.

Otóż faktem jest, że parlament berliński, obrany 15. czerwca r. b. z nowych się składa ludzi. Z dawnych doświadczonych parlamentarjuszy wielu pobito przy głosowaniu, a inni znowu z pośród nich dobrowolnie się usunęli. Przyklasnąćby można zasadzie odświeżania i wprowadzania sił nowych dla wzbudzenia w parlamencie nowego życia. Lecz, gdy się kto z uwagą i bez uprzedzeń przyjrzy ciału parlamentarnemu, otrzyma stanowczo wrażenie, że poziom duchowy znacznie się w niem obniżył.

Publicysta niemiecki dochodzi teraz przyczyn tak smutnego objawu i dopatruje się takowych w ogólnym fermencie społecznym. Niższe warstwy społeczeństwa, które stanowią z powodu przewagi swej liczebnej o losie wyborów, głos swój oddają podług swych instynktów społecznych, ignorując przytem zupełnie polityczną doniosłość swego kroku. Wybierają więc z upodobaniem człowieka, należącego do jednej z nimi warstwy towarzyskiej i z dziwną nieufnością i nienawiścią prześladują osobistości majętniejsze i inteligentne. Z tym prądem wszystkie liczyć się muszą partje. Minęły już w Niemczech te czasy, gdy okręgi wyborcze szukały kandydatów i u zarządów centralnych w Berlinie o nich się dopraszały. Dziś zazwyczaj kandydat pochodzić musi ze swego wyborczego okręgu i należeć do niższych warstw społecznych. Tem tłumaczą się liczne kandydatury chłopskie, rzemieślnicze i robotnicze, które do pewnego stopnia upragnioną są zdobyczą dla parlamentu, lecz z chwilą jednostronnej przesady w wykluczaniu warstw innych, stają się karykaturą konstytucyjnego życia. Więc jeżeli się przyzna, że brak przedstawicieli niższych klas ludności byłby dla zgromadzenia parlamentarnego ciężkim i nie do darowania błędem, to jednak wyjście po za pewne, rozwagą podyktowane granice, staje się szkodą dla całości. Z pośród klas niższych wielu dzielnych wyszło szermierzy — przytoczmy dla przykładu Windthorsta, którego kolebka we włościańskiej stała lepiance — lecz nonsensem oczywistym jest twierdzić, że tylko chłop, lub mieszczanin, lub robotnik zdolny jest sprawować urząd poselski. Podszczuwanie i jątrzenie przeciw własności większej i szlachcie zmusiło konserwatystów w wielu wypadkach do postawienia włościańskich kandydatur. A poczucie wspólności zawodu i stanu tak się wzmogło, że nawet i wolnomyślni, znani jako najzaciętsi nieprzyjaciele rolnictwa, poustanawiali kandydatury chłopskie, by zdobyć nowe, lub zachować dawne mandaty.

Przeciw tej taktyce nic nie można nadmienić, póki wybór pada na dzielnych, doświadczonych i światłych ludzi. Jednakże praktyka poucza, że często upatrzono sobie osobistości, nie mające kwalifikacyj umysłowych i moralnych, bez których żaden deputowany należycie wysokiego swego urzędu sprawować nie może. Nie umiejącego ust swych otworzyć kandydata obwoził niéraz po okręgu płatny mowca, który za niego przemawiał. Często jeszcze kandydat zależny był materjalnie od zarządu partji i w parlamencie powiększał jedynie zastęp głosujących ślepo podług skinienia przewódzców stronnictwa. Zdarzało się, że w okręgach, w których Eugenjusz Richter nie byłby otrzymał tysiąca głosów, wybrano chłopów, którzy nigdy się nie odezwą, lecz zawsze głosować będą tak, jak Richter nakaże. Przy ostatnich wyborach zdarzało się, że niejednego polityka, mającego za sobą długoletnie doświadczenie, usuwano poprostu dlatego, że był szlachcicem, lub hrabią. Do takich to potworów konserwatywny prowadzi mania obierania ludzi z klas niższych. Zwracając na wszelkie [illegible] otwartość rozwija *Deutsches Wochenblatt* przy sposobności omówienia [illegible] w parlamentarnym życiu karykatur landrackich. „Mianowicie przeciw urzędnikom państwowym objawia się wzrastająca niechęć, zamykając im drogę do parlamentu. Ruch ten ma wiele [illegible] dzieć, że młody asesor rejencyjny, skoro się stanie zawiadowcą landrackiego urzędu, mandat poselski do parlamentu i sejmu ze swego powiatu uważa jako sobie przynależny".

Nie mamy powodu zagłębiać się dalej w szczegóły poglądów konserwatywnego pisma na sprawę wykształcenia i poziomu umysłowego posłów. Przytoczymy natomiast, jak się autorowi artykułu przedstawiają środki zaradcze. Otóż zwraca się on z wezwaniem swem do wszystkich stronnictw, aby zarządom swym przyznały większy wpływ na ustanowienie kandydatów. Wtedy zapobiegnie się jednostronnemu wpływowi zaściankowych niechęci i uprzedzeń. Następnie domaga się niemiecki publicysta, aby [illegible] wyborczą, a w pierwszym rzędzie załatwienie sprawy kandydatur, nie odkładano na ostatnie godziny przed wyborami, lecz aby ją [illegible] w wyborach. Taksamo, jak plan mobilizacyjny dla wojska przygotowany być musi w czasie pokoju, powinien też być [illegible] plan kampanji wyborczej. Każdy okręg winienby mieć pewnego kandydata [illegible] lat każdy [illegible] warunkach [illegible] agitację [illegible] aby zape- [illegible] za wobec [illegible] ostatnich dni [illegible] wybornie położenie [illegible] drobny [illegible] poselskie [illegible] na [illegible] parlamentarne milczenie [illegible] słusznem [illegible] Bebla i Liebknechtów, którzy mu wypłacają djety partyjne.

Nawet i konserwatywna partja znalazła się obecnie [illegible] niemieckiego publicysty [illegible], a zatem [illegible] tego nie wstrzyma, wtenczas ludzie rozumni i inteligentni w parlamencie stracą na znaczeniu, a nawet znikną z niego zupełnie. Jakże więc złemu zaradzić? Otóż trzeba będzie systematycznie oświecać lud, że nie stan, zawód lub majątek, lecz charakter, wiedza i doświadczenie stanowią o tem, czy pewna osobistość zasługuje na urząd deputowanego. Najcenniejszą niezawodnie zdobyczą prawno-polityczną naszego wieku jest konstytucyjna forma rządu z reprezentacją ludową. Otóż wykluczenie warstw jakichkolwiek społeczeństwa od życia publicznego byłoby podkopaniem równouprawnienia obywatelskiego, na którem się nowoczesna cywilizacja opiera. I cóż się przez ów ostracyzm klasowy zyskuje, jeżeli nie szkodę dla własnych interesów. Nie potrzeba bowiem długich na to dowodów, że n. p. interesa agrarne przez wykształconego agrarjusza-jurystę ściślej będą i skuteczniej popierane w parlamencie niemieckim, aniżeli przez włościanina, którego nagle od sochy i pługa porwano w wir świata parlamentarnego.

Zamknięcie cerkwi prawosławnej we Lwowie.

Wiarogodna informacja w prasie rosyjskiej o stosunkach polskich w ogóle, to zaiste kruk biały, ale czasem jednak i taka da się napotkać, skoro jednak omawiane są stosunki galicyjskie, to śmiało twierdzić można, że takie białe kruki nie istnieją wcale.

Niedawno przytoczyliśmy w szeregu artykułów cały stek kłamstw, jakie jakiś *Russkij Galiczanin* wydrukował w *Warszawskim Dniewniku*, obecnie mamy do zanotowania nowe kłamstwo, które jakiś *prawosławnyj* posłał do *Moskowskich Wiedomostiej*. Polemizować z takiemi elukubracjami, byłoby to ubliżać samemu sobie, notować jednak takie wynurzenia należy koniecznie.

Jak już z tytułu widać, chodzi tu o cerkiew prawosławną we Lwowie na ul. Franciszkańskiej, a posłuchajmy, co pisze *prawosławnyj:*

„Lwowskie polskie władze administracyjne zarządziły zamknięcie jedynej we Lwowie cerkwi prawosławnej, opierając się, jakoby na tej okoliczności, że cerkiew ta wskutek starości grozi zawaleniem. W istocie nasza stara cerkiew silnie się pochyliła i wymagała gruntownej restauracji, na co jednak nie było dostatecznych środków, gdyż parafja nasza jest bardzo nieliczną i składa się z ludzi niezamożnych. Prócz parafjan, do cerkwi uczęszczali jeszcze prawosławni żołnierze, rodem z Bukowiny, Galicji i węgierskiej Rusi, których bardzo wielu znajduje się w tutejszym garnizonie. Jeżeli jednak parafianie nie mogli składać ofiar na budowę nowej cerkwi, to skądże mogli to czynić żołnierze?

Tutejszy ksiądz prawosławny, Worobkiewicz, już kilka lat kołace w czerniowieckim konsystorzu prawosławnym, pod zarządem którego znajduje się parafja lwowska, o restaurację cerkwi swojej, lecz konsystorz na te starania nie zwraca uwagi, być może dlatego, że prawosławna cerkiew we Lwowie — to sól w oku tutejszej polskiej administracji, a nasi prawosławni przedstawiciele cierpią bardzo wskutek unitoności unickiego metropolity ks. Sembratowicza wobec władz polskich. W każdym razie my, tutejsi prawosławni, jesteśmy przekonani, że gdyby nasi sfanatyzowani w polsko-katolickim duchu administratorzy dali swoje zezwolenie na odnowienie zamkniętej przez nich cerkwi prawosławnej, to środki do takiej restauracji znalazłyby się tak w funduszu prawosławnym, którym rozporządza konsystorz czerniowiecki, jak i w ofiarności prawosławnego ogółu. Jesteśmy przekonani także i o tem, że prawosławni w Rosji pomogliby nam w świętem dziele odnowienia naszego domu Bożego, lecz cóż robić wobec sfanatyzowanych polskich administratorów, kłopoczących się nie o ludność w kraju, ale o wskrzeszenie byłej Rzeczypospolitej polskiej, administratorów, którzy wytrwale pomagają Jezuitom, chcącym naród ruski zrobić z unitów rzymsko-katolikami.

Pozostać bez tak wielkiej pociechy duchownej, jaką jest dla każdego prawosławnego nabożeństwo, nie mogliśmy i dlatego udaliśmy się o pomoc do tutejszej gminy ewangielickiej, która pozwoliła naszemu duchownemu odprawiać w swoim kościele nabożeństwo dla nas i dla prawosławnych żołnierzy. Nabożeństwo odbywać się będzie w niedziele od 8. do 10. rano, w święta zaś od 10. do 12.

Przykro pomyśleć, że w tutejszem od wieków *russkiem* mieście prawdziwi *russkije*, spadkobiercy po przodkach, którzy mimo olbrzymich trudności i przeszkód, święcie zachowali swoją wiarę prawosławną, zmuszeni są modlić się w ewangielickim kościele.

Ale takiem jest w ogóle położenie prawosławnych w konstytucyjnej Austrji, a tu w Galicji sama nazwa „prawosławny" wywołuje ze strony panujących w kraju Polaków pogardliwy wyraz: „szyzmatyk" i pobudza do nienawiści.

Chociaż trudnem jest nasze tutaj położenie, my jednak spodziewamy się, że niedalekim jest ten czas, w którym nasza lwowska cerkiew, przedwcześnie przez polską administrację zamknięta, powstanie w przynależnej jej wielkości, a tymczasem będziemy korzystali z bratniej pomocy gminy ewangielickiej".

Jakiem to wszystko jest ohydnem kłamstwem, pozna każdy obeznany z tutejszemi stosunkami, a że tendencyjnie umieściły *Mosk. Wiedomosti* ten artykuł, świadczy dostatecznie ta okoliczność, że właśnie one pierwsze z gazet rosyjskich podały wiadomość o budowie dwóch nowych cerkwi prawosławnych w Wiedniu i jednej w Karlsbadzie.

Nadużycia w sporze o Morskie Oko.

O najnowszych symptomatycznych wypadkach, zaszłych podczas toczącego się sporu o Morskie Oko, otrzymuje *Nowa Ref.* następujące szczegóły:

Sprawa Morskiego Oka ciągłej wymaga baczności ze strony całego społeczeństwa, bo dzieją się w przebiegu jej takie rzeczy, o jakich nawet trudno uwierzyć, że są prawdziwe. I tak w związku z tą sprawą pozostaje porwanie leśnego dóbr zakopiańskich przez żandarmów węgierskich. Szczegóły tego zdarzenia są następujące: W poniedziałek dnia 7. sierpnia wracał leśny Dziadoń z targu w Kieżmarku, dokąd się udał, jak zwykle od lat wielu czynił, po żywność, razem ze swym synem Jędrkiem na wózku. Dziadoń jest leśnym na Łysej tuż obok granicy węgierskiej, a niemile widzi go rządca ks. Hohenlohego, Kegel, bo jest najbliższym świadkiem ciągłych jego bezprawi w sporze o Morskie Oko. Otóż wskutek polecenie Kegla zaczaili się trzej żandarmi węgierscy na Dziadonia we wsi Żarze i tutaj go powracającego z targu na gościńcu schwytali, a okuwszy, uprowadzili do Starej Wsi, miasta sądowego na Spiżu północnym. Syn zdołał umknąć z wozem. Kiedy jednak przejeżdżał przez Jaworzynę Spiską, siedzibę Kegla, zobaczył za sobą pościg strzelców tegoż, którzy zdziwieni, skąd się wziął syn Dziadonia, kiedy miał być również pojmany przez żandarmów, dla zatarcia śladów zniknięcia ojca, usiłowali schwytać Jędrka. W największym pędzie zdołał Jędrek ujść pogoni i dopaść do domu.

Na wiadomość o tem bezprawiu wysłał hr. Władysław Zamoyski telegramy do ministerstwa austrjackiego i węgierskiego, prosząc o uwolnienie swojego leśnego. O Dziadoniu dotychczas tyle wiadomo, że ze Starej Wsi przeprowadzono go do Kieżmarku, a stąd znów do Lewoczy, głównego miasta spiskiego, gdzie siedzi okuty w więzieniu. Dla zrozumienia tego postępku dodać należy, że w Węgrzech sędziowie są obieralni, więc zależni od właścicieli ziemskich i skorzy na ich usługi, a żandarmi to robią, co im każe dziedzic. Innych górali, niemiłych Keglowi, ścigają strzelcy jego po górach. I tak 9. sierpnia gonili przez całą dolinę Białej Wody za przewodnikiem tatrzańskim Bartłomiejem Obrochtą, który szedł z podróżnikami z Zawraciku Staroleśniańskiego. Tylko przytomności własnej zawdzięcza przewodnik, iż uszedł szczęśliwie przed zbirami. Podobnie nagabują strzelcy także innych przewodników, żądają pokazania książek przewodnickich, jeżeli nie są pewni, kogo zdybali. Wydarzyło się tak przewodnikowi Walkowi Brzeźe.

Również na spornym obszarze nad samem Morskiem Okiem niepokoją strzelcy gości, przechadzających się po brzegach jeziora, mimo, że nie mają do tego najmniejszego prawa. Dnia 15. lipca po południu, p. S. Gerstmann, Niemiec z Wrocławia, mieszkający od kilku dni w schronisku nad Morskiem Okiem, przechadzał się na wschodnim brzegu jeziora. Wtem zjawił się strzelec Hohenlohego uzbrojony, który nakazał mu oddalić się, grożąc, że w przeciwnym razie odprowadzi go do Jaworzyny Spiskiej, gdzie poniesie karę za nieposłuszeństwo. P. Gerstmann postawił się ostro, że ani nie myśli odbywać przymusowej wycieczki do Jaworzyny, a strzelec, spłoszony przez nadchodzących innych podróżników, oddalił się.

Wszystko to dzieje się pod bokiem żandarmów austrjackich, którzy mieszkają w osobnym domu u Morskiego Oka. Nadomiar opisanych stosunków obiegła świeżo po Zakopanem pogłoska, której trudno dać wiarę. Oto namiestnictwo, otrzymawszy od ks. Hohenlohego wiadomość, że życzy sobie postawić nowy szałas na spornym obszarze, miało nakazać starostwu nowotarskiemu, aby starało się najusilniej pilnować, by nikt ze strony polskiej nie ważył się przeszkadzać w budowaniu ks. Hohenlohemu. Gdyby ta wieść okazała się prawdziwą, może dojść do nieobliczonych na razie następstw wobec krewkości górali. Toteż wołam: „ostrożnie i bacznie, bo nie czas ubolewać po czynie."

Z Królestwa.

Z Warszawy piszą: Opiekunowie nasi, moskiewscy „czynownicy" chcą nam gwałtem narzucić wschodnią kulturę. Cenzura żąda, aby kalendarze na rok 1894, drukujące się obecnie, zaczynały się od 13. stycznia, t. j. od 1. starego stylu, i aby równolegle z napisem *„Nowyj god"*, umieszczony był napis *Nowy Rok*, czyli że „działacze" rządowi chcą nas przyuczyć do swojej rachuby, a pozwalają nam wspaniałomyślnie „1 prawosławny" nazywać 13-tym. Wstyd przed cywilizowanym światem powstrzymuje rząd moskiewski od wprowadzenia w Królestwie wstecznego kalendarza, ale miejscowym *„djejatielom"* sprawa ta daje możność do wykazania swej gorliwości. Przed laty kilku cenzura zażądała, aby równolegle z kalendarzem n. s. był drukowany *„grażdanką"* (t. j. alfabetem rosyjskim) kalendarz starego stylu, następnie kazano tekst moskiewski umieszczać na pierwszem miejscu t. j. z lewej strony, a obecnie wymagają już, abyśmy zapomnieli o tych 12 stu dniach różnicy, jaka zachodzi między naszym, a ich kalendarzem. Sprawa powyższa oparła się o Petersburg i jest w zawieszeniu — nakładcy oczekują odpowiedzi z departamentu prasy.

W X. pawilonie siedzi obecnie około 80 osób. Z siedmiu księży, przywiezionych z Kielc, wypuszczono trzech. Aresztowano w ostatnich czasach Wilskiego, słuchacza szkoły w Liége, i Petscha, syna właściciela kamienicy przy ulicy Smolnej. W sprawie Mieszkowskiego, Polaka, i dwóch Moskali Flejkina i Slezkina, urzędników sztabu, oskarżonych o sprzedawanie map strategicznych Austrji (za pośrednictwem Mieszk.), zapadł wyrok, skazujący ich na pozbawienie

---

157)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Znalazłszy się na ulicy, odezwał się do niego, mówiąc:

— Kudewicz człowiek poczciwy i robi, to co sądzi być najlepszym dla pańskiej pupilki, ale jej położenie w jego pomieszkaniu jest wyjątkowe i nie przestaje być niebezpiecznem.

— Wiem o tem — odrzekł, pan Eugenjusz — ale nie widzę na to rady.

— I owszem, pan możesz łatwo zabezpieczyć swoją siostrzenicę i jej narzeczonego od niebezpieczeństw najgroźniejszych.

— A cóż ja mogę robić? Nie mam żadnego przystępu do Dąbrowskiego, a zresztą niebardzo chcę się wdawać z hetmanem tej rewolucji.

— Nie doradzałbym panu tego. A potem, nie sądzę, aby niebezpieczeństwo ze strony rewolucji groziło pannie Celinie.

— A czegoż pan się lękasz?

— Tego, co wyniknie z niezawodnego i bliskiego zwycięstwa wojsk rządowych.

— Nie rozumiem pana.

— Kiedy wojska rządowe zajmą napowrót Paryż, nie zostaną rzeczy takiemi, jakiemi są teraz. Komuna jest dotąd szaleństwem tylko. a krwią nie pokalała rąk swoich. Będzie umiarkowaną i znośną, jak długo będzie miała jakąkolwiek nadzieję zwycięstwa. Kiedy popadnie w rozpacz, stanie się srogą, na wzór dawnego teroryzmu. Nie można dziś przewidzieć, jakie nastąpią okropności, ale będą, a niektóre rzeczy straszliwe możnaby już dziś przepowiedzieć. Jeśli Francja cała jest już teraz oburzoną na komunistów, będzie rozwścieklona na widok ostatnich ich czynów i nie można wątpić, że ludzie winni i niewinni padną, jak żniwo dojrzałe pod mściwym mieczem zwycięzców, karzących w ślepym gniewie. I ci zwycięzcy zastaną pannę Cieszanowską i pana Wronowskiego gośćmi jednego z przewódców pokonanej rewolucji. To, że są Polakami, rzuci na nich tem sroższe podejrzenie, skoro rodacy pańscy przyjęli tak wybitną rolę w tym nieszczęsnym ruchu, skoro Dąbrowski jest dyktatorem Paryża. Boję się bardzo, żeby ich nie rozstrzelano bez sądu w chwili zwycięstwa.

Podobne myśli ani nie przeszły dotąd przez głowę Ciarskiego. Osłupiał, słysząc słowa Gargasse'a i wypatrzył się na niego osowiałemi oczyma. Po chwili rzekł:

— A cóż ja na to poradzę?

— Każ pan przenieść rannego do swojego pomieszkania; niechaj panna Celina zamieszka na nowo przy swoich opiekunach, jak się należy, jak się tego domagają nawet obyczaj i przyzwoitość. Kudewicz rozstawi poprzed pomieszkaniem pańskiem straże, mające niby znaczyć, że panna Celina jest więźniem komuny, a będące w istocie obroną dla pańskiej rodziny. A wszelkie niebezpieczeństwo na wypadek powrotu regularnych rządów będzie usunięte.

Pan Eugenjusz usłyszawszy tę radę, był wielce zakłopotany. Nie odrazu znalazł odpowiedź. Po niejakim dopiero czasie wybełkotał półgłosem:

— To nie może być. Ja tego nie mogę zrobić.

— A to dlaczego? — spytał się Gargasse, bardzo dziwnie.

— Bo widzisz pan, ja mam bliższe obowiązki, mam żonę i dzieci, których muszę bronić przed strasznemi niebezpieczeństwami, o których pan sam wspominasz. Wszystko już u mnie zapakowane i dziś wieczór wyjeżdżamy z Paryża, a pomieszkanie nasze pieczętujemy, zabrawszy z sobą wszystko, co się na prędce zabrać da. Moja żona nie może się narażić na to, aby komuniści zabrali i zniszczyli jej sprzęty i jej kosztowności. Byłem u Celiny, aby się z nią pożegnać i ona to zrozumiała doskonale, że chwili tracić nie mogę. Musimy uchodzić już dziś wieczór, bo zgromadzenie narodowe przeniosło już swoją siedzibę z Bordeau do Wersalu i zacznie natychmiast wojnę z całym naciskiem. Miasto będzie już może jutro powtórnie oblężone i już nie będzie można wyjechać z tej nieszczęśliwej stolicy. Wyjeżdżam tedy natychmiast i pozostawiam za sobą próżne pokoje, w których nikt nie będzie mógł mieszkać.

— Ależ panie Ciarski, bój się Boga! Panna Celina jest w niebezpieczeństwie najrzeczywistszem, strasznem, a pan chcesz ją wydać na pastwę nieszczęścia dla niebezpieczeństw urojonych.

— Nie, ja nie roję sobie niebezpieczeństw chimerycznych. Synowie moi, szlachetni chłopcy, ale nierozważni, jak wszyscy młodzi, żądni rzeczy nowych i nadzwyczajnych, dali się przez Le Bela uwieść do udziału w wybuchu rewolucji. Widzą teraz, jaka to sprawa niegodziwa, a chcą i muszą się wycofać. Czyż jest podobieństwo, żeby to zrobili w Paryżu, nie narażając się na śmiertelne gniewy komunistów? Nie. Chcąc żyć w Paryżu, muszą wraz z innymi szarpać wnętrzności Francji. A cóż ich czeka wtedy po zwycięztwie zgromadzenia narodowego? Śmierć lub deportacja! Zaiste nie uchodzę z Paryża dla niebezpieczeństw urojonych, a muszę moich synów jaknajrychlej stąd wywieźć, aby ich uchronić od śmierci lub zguby.

— Co do synów, masz pan słuszność. Wypraw ich pan z miasta zaraz, ale pozostań tu, aby bronić siotrzenicy, która z miasta wyjeżdżać nie może.

— Nie znasz pan mojej żony. Aby była spokojną, musi widzieć przy sobie i męża i synów. O pańskich propozycjach nie zechce słyszyć. O czemś podobnem nie można jej nawet wspomnieć. To rzeczy daremne. Muszę dziś jeszcze wyjechać z Paryża, a mojej siostrzenicy będzie najlepiej u Kudewicza. Zresztą panu powierzono jej bezpieczeństwo, a znając pana, wyjeżdżam spokojny.

To rzekłszy, ścisnął rękę Gargasse'a i odszedł szybko, wstydząc się własnych słów.

Gargasse machnął tylko ręką pogardliwie.

LXIX.

I cóż trzeba było teraz robić? Miłość, którą Gargasse uczuł był dla Celiny wtedy jeszcze, kiedy była jego zakładnicą w przedmieściu Świętego Antoniego, trwała ciągle, ale Gargasse usiłował ją zamienić w uczucie zupełnie nie samolubne. Odganiał pilnie wszelkie marzenia o jakiemś szczęściu, którego by mógł używać przy jej boku, jako jej dozgonny opiekun i towarzysz, a myślał tylko ustawicznie o jej ratunku, który zajmował w jego sercu większe nierównie miejsce od sprawy całego społeczeństwa. Gargasse zmienił był życie i zapatrywanie na świat przez tę miłość. Czuł w głębi sumienia, że miał słuszność, zaniechawszy zbrodni, mających prowadzić do jakiejś mglistej i niejasno odczutej naprawy społeczeństwa przyszłego, a idąc koleją tych samych myśli, dawał sobie rozgrzeszenie, co do tego, że przekładał teraz los jednej istoty nad losy ojczyzny i ludzkości.

Powiadał sobie: — Sprawy dziejowe poruszają się mocą niezliczonych i nieprzejrzanych sprężyn; ani oko badacza ich nie przejrzy, ani dłoń najpotężniejszego męża stanu nie potrafi niemi pokierować. Gdy myślę o takich sprawach, daję dowód pychy i zarozumiałości. Mierzę czyny moje wedle sił moich, jeśli się poświęcam dla szczęścia jednej kobiety. Zdawałoby się, że temu podołać można, a jednak jakżeż trudno i temu podołać! Liczę na najzwyczajniejszą cnotę tam, gdzieby się znajdować koniecznie powinna, na miłość bliźniego u mnicha, na przywiązanie rodzinne u starego żołnierza i te tak proste rachuby zawodzą mnie. W tem jest dowód oczywisty tego, jak śmiesznie przeceniałem ten mój rozum, tak wysoko ceniony przezemnie, jeśli nie potrafiłem przewidzieć najpospolitszych czynów ludzkich. A bierz-że się teraz, głupcze, do ratowania ludzkości!

— Ale tę jedną Celinę wyratować muszę. Niepodobna, abym temu nawet nie podołał. Wszakże bywałem rozumniejszy od drugich, a mam teraz w moim ręku tę broń niepospolitą, tam gdzie chodzi o trudne sprawy ludzkie, że mnie nie znają, nie wiedzą nawet przeciwnicy moi, że działam w ukryciu. A potem ludzie bywają pokonani prawie dla tego tylko, że się boją, że się o coś lękają i tego na niebezpieczeństwo narazić nie chcę. A ja już o nic nie dbam, tylko o ratunek Celiny, niczego się nie lękam, tylko jej zguby. Losy narodów obchodzą mnie właśnie tyle, co obroty planet, bo wiem, że to są rzeczy, na które wpłynąć nie potrafię; szczęścia osobistego wyrzekłem się od dawna, a odkąd poznałem moją niemoc, nie dbam o moje życie. Życie to dobiega końca i ta jedna rachuba, że zginę niebawem, nie omyli mnie chyba. Zresztą cóż to krótkie życie warte, kiedy nie mogę nigdy żyć z Celiną, kiedy ona mnie nie kocha, kiedy muszę nawet unikać nadal spotkania z nią, z obawy, aby jakaś iskra namiętności nie osłabiła mojej siły działania? A zatem posiadam niepospolitą, niezwyciężoną prawie moc desperata, gotowego w każdej chwili zginąć, jeśli jego śmierć może posłużyć do dopięcia jedynie zamierzonego celu. A zatem powinienem, muszę zwyciężyć, powinienem i muszę wyratować Celinę!

(Ciąg dalszy nastąpi)

praw i katorgę. Wyroków administracyjnych nadeszło trzy. Studenta Beina i Zielińskiego skazano na 4 miesiące więzienia i rok pobytu w Rosji. (Należy jednak dodać, że pobyt w Rosji miejscowe władze przedłużają nieraz bezterminowo). Kara taka spadła na pp. B. i Z. za to, że jeden z nich przenocował, a drugi umieścił (u pierwszego) przejezdnego, który, jak się okazało później, był osobą, politycznie skompromitowaną. Trzeci wyrok zapadł na p. W., chemika z cukrowni, który przed czasem emigrował. — Pani Prażmowskiej-Wołowskiej, zesłanej do Odessy, miejscowy gradonaczalnik, Zielonyj, kazał się wynosić z swego gradonaczalstwa, do czego służy mu prawo, pomimo, że władze warszawskie zezwoliły jej na pobyt w tem mieście.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 20. sierpnia.

Teatr letni: „Mazepa", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Szósty gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Mora Korytowski wyjechał onegdaj na kilkutygodniowym urlopem do Marienbadu. — Radca dworu p. Jan Seferowicz wrócił z urlopu i objął urzędowanie. — Tadeusz Rybkowski, zaszczytnie znany artysta-malarz, przenosi się po 18 latach pobytu we Wiedniu do Lwowa, gdzie go minister oświaty powołuje na posadę profesora rysunku, zastosowanego do artystycznego przemysłu i malarstwa dekoracyjnego w lwowskiej wyższej szkole przemysłowej.

Nekrologja. Adam Berwald, artysta dramatyczny scen prowincjonalnych, po dłuższej chorobie zakończył życie w Sławkowie, w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 31. — Antoine Emil Blanche, słynny paryski lekarz chorób umysłowych, zmarł przed kilku dniami w Paryżu. Dr. Blanche kierował zakładem dla obłąkanych w Passy, w którym to zakładzie zmarł niedawno temu Guy de Maupassant.

Kalendarz. Niedziela (20.): Stefana kr. Wschód słońca o godzinie 5. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 56

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Zatwierdzenie konfiskaty. Z c. k. sądu krajowego we Lwowie, otrzymujemy następujący wyrok: „W imieniu Jego cesarskiej Mości! C. k. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493 p. k. i § 37 u. pr., że treść artykułu, umieszczonego w Nr. 223 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 13. sierpnia 1893 roku pod napisem: „Wdowa po samobójcy" zawiera znamiona występku z §. 300 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody: Treść tego artykułu zdolną jest przez łżenie i wyszydzanie c. k. jeneralnej dyrekcji kolei państwowych ze względu na jej działalność urzędową pobudzić do wzgardy i nienawiści przeciw tejże jeneralnej dyrekcji kolei państwowych; w czem mieszczą się znamiona występku z §. 300 u. k. i wobec tego jest zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa konfiskata tego artykułu uzasadnioną.

Lwów dnia 16. sierpnia 1893 roku.

Füger.

Ze sfer notarjalnych. Pan Benjamin Maksymijan Reiner, mianowany notarjuszem w Boryni, złożywszy dnia 8. b. m. przysięgę służbową, rozpoczął swe urzędowanie.

Ze sfer kościelnych. Ksiądz Bernard Filar, Dominikanin, proboszcz w Krotoszynie, obchodził dnia 15. b. m. jubileusz pięćdziesięcioletni kapłaństwa. Podczas nabożeństwa proboszcz lwowski, ksiądz Jacek Majewski, w wygłoszonem przez siebie kazaniu przedstawił żywot i zasługi jubilata. Parafianie z miejscowym nauczycielem p. Fialą na czele złożyli temuż wyraz uszanowania i wieniec wawrzynowy.

„**Rodzina**" urządza dziś w razie pogody zabawę towarzyską w Bruchowicach z programem niezmienionym.

Stypendja. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że w bieżącym roku szkolnym, t. j od 1. września 1893 roku będą do rozdania stypendja z fundacji miejskiej dla sierót chłopców i sierót dziewcząt po siedmdziesiąt dwa (72) zł. w. a. rocznie. Stypendja te otrzymać mogą dzieci zdolne i obowiązane do uczęszczania do szkół ludowych, liczące nie mniej, jak ukończonych lat 6, a nie więcej, jak lat 12, religji chrześcijańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do gminy miasta Lwowa, ubogie i osierociałe po obojgu rodzicach, a przynajmniej po ojcu. Stypendjum służy sierocie do czasu ukończenia szkół ludowych, względnie do 12. roku życia. W razie umieszczenia chłopca u profesjonisty, któryby się zobowiązał posełać go po ukończeniu nauk w szkole ludowej do szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedłużone na dwa lub trzy lata, względnie do 14. roku życia.

Dziewczęta, uczęszczające do szkoły wydziałowej, mogą uzyskać również przedłużenie stypendjum na dwa lata względnie do ukończenia 14. roku życia.

Podania, zaopatrzone w należyte dowody, a to w metrykę chrztu dziecka, świadectwo śmierci rodziców, względnie ojca, poświadczenie ubóstwa przez właściwy komisarjat miejski i urząd parafjalny, oraz potwierdzenie przynależności do gminy miasta Lwowa przez miejski urząd konskrypcyjny, tudzież potwierdzenie przez dyrekcję szkoły, do której sieroty w bieżącym roku szkolnym są zapisane i rzeczywiście uczęszczają, należy wnieść do magistratu najdalej do dnia 30. września 1893 roku.

Setną rocznicę oddania zdrojów mineralnych w Krynicy do użytku publicznego, obchodzić będzie ten zakład kąpielowy w dniach 23. i 24. bm. Program uroczystego obchodu jest następujący:

I. W przeddzień uroczystości: 1. Pobudka z muzyką, z pochodniami i lampionami przez zakład od urzędu gminnego do pensjonatu dra Ebersa i powrót przez nową drogę (nad zakładem) na plac przed domem zdrojowym; 2. ognie sztuczne około wodotrysków i pawilonu muzyki, czyli t. zw. „wenecki wieczór"; 3. sobótki pozapalane po wzgórzach otaczających zakład; 4. ubranie domów i chodnika (zdroju) flagami i lampionami.

II. W dzień uroczystości: a) Z rana: 5 Solenne nabożeństwo w nowym kościele odpowiednio udekorowanym wewnątrz i zewnątrz, między godz. 10 a 12 przedpołudniem; 6. zebranie w chodniku przy głównym zdroju. Porządek utrzymuje Straż ochotnicza ogniowa; 7. odsłonięcie tablicy pamiątkowej po stosownem przemówieniu zarządcy zakładu, naczelnika gminy i jednego z gości; 8. po przemówieniu zarządcy odegra orkiestra hymn ludowy; 9. po mowie reprezentanta z grona gości odegra orkiestra melodje narodowe; b) wieczór: 10. Widowisko teatralne poprzedzone odpowiednim prologiem, a na zakończenie obraz z żywych osób przy bengalskiem oświetleniu i bal w domu zdrojowym; 11. illuminacja.

Cholera. Z Delatyna piszą do nas: Z miejscowości wzdłuż budującej się kolei dochodzą nas wieści jeszcze nie bardzo niepokojące. W górach było kilka wypadków, w Jamnej jeden, w Dorze dotychczas nie było żadnego. Przerażeni letnicy poopuszczali nas. Kilkanaście także rodzin żydowskich uciekło przed cholerą. Odeszło także wielu robotników od kolei, osobliwie w górnej części, gdzie podobno robotę wstrzymano. Ta budowa prawdopodobnie sprowadziła nam niepożądanego gościa. Zbyt swobodny ruch robotników, liche ich pomieszczenie i odżywianie się przyczyniły się z pewnością do rozwinięcia się cholery. Budowa kolei jeszcze nie ukończona, co to będzie z nami dalej?

Magistrat m. Lwowa wydał następującą odezwę do lekarzy: Celem zabezpieczenia dostatecznych sił lekarskich do niesienia pomocy osobom na cholerę zapadłym, lub do przeprowadzenia zarządzeń sanitarno-policyjnych, poleciło namiestnictwo okólnikiem z 14 sierpnia 1893 l. 52 304 zapytać tutejszych lekarzy, którzy z nich byliby skłonni w razie potrzeby, po za miejscem swej siedziby przyjąć obowiązek leczenia chorych cholerycznych na czas trwania epidemji. Przyjętym lekarzom i chirurgom zapewnia namiestnictwo, oprócz zwrotu kosztów podróży i wolnego mieszkania w miejscu, które im jako siedziba urzędowa przeznaczone będzie, a które to mieszkanie gmina obowiązaną jest dostarczyć, djety po 10 zł. za dobę, które w razie stosunków miejscowych aż do kwoty 15 zł. mogą być podwyższone.

Prócz tego zwróciło namiestnictwo uwagę, że na mocy najwyższego postanowienia z 3. lutego 1856 wydane rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i finansów z 6. maja 1856 Dz. u. p. nr. 113, a dotyczące zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach i chirurgach, użytych do stłumienia epidemji cholery, dotychczas pozostaje w mocy i że tem samem wdowy i sieroty po lekarzach pomocniczych, którzy w służbie zarazili się i padli ofiarą swego powołania, mają takie same prawo do pensji wdowiej, jak wdowy i sieroty po lekarzach, w służbie państwowej zostających. Nadto jeszcze zapewnia namiestnictwo, że lekarze, używani do stłumienia epidemji cholery, ubiegający się o posady w państwowej służbie zdrowia przy zresztą równych warunkach, będą mieli prawo do szczególniejszego uwzględnienia. Zawiadamiając o tem, zapraszam pana do ewentualnego przedłożenia w przeciągu 48 godzin swego zgłoszenia na ręce magistratu (fizykatu miejskiego) celem przesłania takowego namiestnictwu.

Gdybyś w. pan nie reflektował na wyjazd ze Lwowa i usługi swe ofiarował w danym razie gminie tutejszej, zechcesz oświadczenie swe pod tym względem złożyć osobno pisemnie w biurze departamentu IX. magistratu resp. fizyka miejskiego. Lwów, dnia 17. sierpnia 1893. *Marchwicki.*

W ciągu d. 18. sierpnia zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskiem: w Delatynie 1 osoba, a nikt nie umarł, pozostało w leczeniu 6 chorych; w Mikuliczynie przybyło 3 chorych, nikt nie umarł, pozostało w leczeniu 11 osób; w Dobrotowie przybył 1 chory i ten umarł, jak niemniej dwie osoby z poprzednich dni pozostałe; [illegible] w Jamnie przybył jeden chory [illegible] i umarł [illegible]. W powiecie kołomyjskim stwierdzono dwa wypadki cholery w mieście Kołomyi, z których jeden zakończył się śmiercią; [illegible] numerze *Gazety Lwowskiej*, okazał się [illegible] cholera azjatycka. W Iwanowcach [illegible] wypadków śmiertelnych, więcej chorych nie ma. [illegible] są w leczeniu [illegible].

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Teodora Korduby, gr. kat. proboszcza i dziekana w Brzeżanach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Brzeżanach.

Niebywała ulewa z gradem i piorunami zaczęła się dnia 17. bm. po dwakroć nad Krakowem i okolicą. [illegible] O godzinie 2½ nastała gwałtowna ulewa i trwała blisko godzinę. [illegible] po godzinie 6 wieczorem. Piorun trzykrotnie uderzył w mieście. [illegible] Nadto [illegible] telegraficzne.

Kółko amatorów w Truskawcu — jak nam donoszą z tego miejsca kąpielowego — urządziło przed kilku dniami składane przedstawienie, [illegible]

Szkoła muzyczna w Tarnopolu. P. Marja Ząbkiewicz, Lwowianka, uczennica J. Milana i L. Marka otrzymała koncesję na otwarcie szkoły muzycznej w Tarnopolu. [illegible]

Ze statystyki w Warszawie. Podług ostatniej lustracji, miasto Warszawa liczyło: 36 kościołów i kaplic rzymsko-katolickich, 19 cerkwi prawosławnych, [illegible]

Formalności paszportowe. *Warsz. Gub. Wiedom.* zamieszczają cyrkularz gubernatora warszawskiego do naczelników powiatów, zalecający im, aby wójtowie gmin formalności przy wydawaniu paszportów załatwiali jak najprędzej. Cyrkularz uprzedza, że wszelka zwłoka w wydawaniu kwalifikacyj paszportowych, karana będzie pociągnięciem winnych jej do odpowiedzialności sądowej, oraz żąda, aby o każdej osobie, której nie można wydać paszportu na prawo przemieszkiwania w gubernjach carstwa, donoszono natychmiast do kancelarji gubernatora.

Z uniwersytetu wiedeńskiego. Dr. Antoni Weichselbaum mianowany został zwyczajnym profesorem patologicznej anatomji w uniwersytecie wiedeńskim.

Z Kijowa. Gubernator kijowski skazał trzy osoby na areszt trzymiesięczny za rozszerzanie w mieście zatrważających wieści o cholerze. Cholera się wzmaga. W mieście liczą około 400 chorych, z których dziennie umiera przeciętnie około 30. Dziennie zapada na cholerę około 50 osób.

Łysina a pokrzywa. Z Wiednia piszą: W schroniskach letnich naokoło Wiednia odbywa się skrzętne zbieranie pokrzyw, roślina ta bowiem według orzeczenia słynnego proboszcza Kneippa, ma własność zachowania i odradzania włosów, tak dalece, że na łysinach obupłciowych nowe nawet porastają cebulki włosowe. Recepta ta antyłysinowa opiewa: 200 gramów drobno siekanych korzeni parzącej pokrzywy gotuje się pół godziny w jednym litrze wody z dodaniem pół litra octu. Wyskokiem tym precedzonym zmywa się głowę na noc, a raz na tydzień naciera się włosy rafinowanym olejem sałatowym. A nuż pomoże?

Wybuch gazów. Pięćdziesięciu górników szybu „Królowa Ludwika" uległo katastrofie skutki m wybuchu gazów. Mimo szybkiego wydobycia ich z wnętrza kopalni, kilku już zmarło.

Pożar zboża. Z Londynu donoszą: Magazyn ze zbożem w Coatsworth mieszczący 1,200 000 buszli, spłonął. Straty obliczają na 800.000 dolarów.

Profesor Charcot, o którego śmierci doniosły telegramy, był jednym z najwybitniejszych uczonych francuskich i najznakomitszym ze współczesnych neuropatalogów. Dr. Jan Marcin Charcot urodził się w Paryżu 1825 roku, studjował medycynę na fakultecie paryskim i otrzymał stopień doktora 1853 roku. W 1862 roku został lekarzem w szpitalu Salpêtrière, któremu dodał nowej sławy i blasku swemi wykładami. W roku 1873 został profesorem anatomji patologicznej w paryskiej szkole medycznej, a w roku 1882 otrzymał umyślnie dla niego utworzoną katedrę chorób nerwowych. W dziedzinie anatomji patologicznej systemu nerwowego wykonał cały szereg badań naukowych, które wsławiły jego imię. Wiedza zawdzięcza mu znajomość anatomicznego pokładu całego szeregu chorób nerwowych. Liczne prace jego odnoszą się także do badania chorób u starców i chorób wątroby. Jego wykłady i prace o hypnotyzmie zjednały mu popularność w najszerszych kołach, a spór szkoły paryskiej, na czele której stał Charcot ze szkołą nantejską, pozostanie jedną z najbardziej interesujących kart w historji wiedzy naszego wieku. Spór ten przyczynił się do ożywienia badań neuropatologicznych i wyświetlił wiele ciekawych kwestyj, odnoszących się do hypnotyzmu. Charcot postawił badania hypnotyczne na gruncie ściśle naukowym, wychodząc z tego założenia, że badania hypnotyczne należy rozpoczynać nie od skomplikowanych objawów psychicznych, lecz od najprostszych fizjologicznych cech stanu hypnotycznego. Obdarzony przytem wszechstronną wiedzą medyczną i znakomitym darem słowa, umiał wytworzyć całą szkołę badaczy, którzy w kierunku, przez mistrza wskazanym, pracowali. W liczbie uczniów Charcota wsławił się szczególnie Karol Richet, którego znakomite dzieło *Observations Cliniques sur l'hystero-epilepsie* zawiera wiele cennych wskazówek dla specjalistów. Richet, obdarzony zarazem znakomitym talentem artystycznym, wzbogacił ikografję szpitala Salpêtrière doskonałemi rysunkami, przedstawiającemi w malowniczy sposób, a zarazem z naukową ścisłością konwulsje i halucynacje hysteryczne i epileptyczne. Obok wielu prac ściśle fachowych, przed paru laty wydał Charcot wspólnie z Richetem cenne dzieło, ozdobione artystycznemi rysunkami p. t.: *Les demoniaques dans l'Art.* Nie mniejsze uznanie zdobył sobie Charcot jako lekarz-praktyk. Miał olbrzymią praktykę w Paryżu, która przynosiła mu setki tysięcy rocznego dochodu; w ważnych wypadkach wzywany bywał do najodleglejszych miejscowości w rozmaitych krajach Europy. Jego djagnozy uważane były za nieomylne. W ostatnim czasie Charcot miał dosyć przeciwników pomiędzy lekarzami niemieckimi, ale pochodziło to częścią z zazdrości, częścią zaś z tego powodu, że na jego odpowiedzialność składano wiele zbyt śmiałych i nie dość ścisłych poglądów na hypnotyzm, rozpowszechnionych we Francji, podczas gdy w istocie Charcot zawsze trzymał się ściśle naukowej strony przedmiotu, i w tym kierunku wzbogacił wiedzę niezmiernie cennemi i oryginalnemi badaniami. Jedną z ostatnich jego misyj, która wzbudziła powszechne zainteresowanie w Paryżu, był wyjazd Charcota wspólnie z drugim [illegible] lekarzem francuskim Brouardelem do Bornemouth, [illegible] stanu zdrowia Korneliusza Hertza. Prezydent ministrów miał szczęśliwą myśl wysłania obu tych lekarzy, jako najbardziej zaufania godnych lekarzy francuskich, aby ich djagnoza rozprószyła wątpliwości co do choroby Korneliusza Hertza i kłam zadała fałszywym pogłoskom, jakoby Hertz był zdrów, a Anglja z umysłu tylko nie chciała go wydać władzom francuskim, pod pozorem choroby. Charcot umarł prawie nagle w podróży; cierpiał na anginę piersiową. Córka Charcota jest żoną znakomitego adwokata i byłego ministra p. Waldeck Rousseau.

Cholera w Berlinie. O trzech wypadkach cholery w Berlinie, podają gazety berlińskie następujące szczegóły: Robotnicy z Królestwa Kinal i Garuń i przyrodnia siostra Kinala Mideralska jedli potrawy, nadesłane im z Królestwa. Prawdopodobnie był w tych potrawach zarodek choroby. Kinal zachorował 5. bm. i umarł tegoż dnia. W odchodach jego znaleziono bakcyle cholerycznie. Dzień przed śmiercią najadł się Kinal ogórków i pił maślankę, a potem wódki się napił. Mideralska i Garuń zachorowali także, Mideralska już umarła. Nie ma — zdaniem lekarzy — obawy, aby ta choroba miała się rozszerzyć.

Obiecujący młodzieniec. Wasyl Wosna, włościanin z Derewni, kupił był sieczkarnię u Quellera na ulicy Grodeckiej l. 10 i zapłacił za nią gotówką 30 zł. Otrzymawszy później nakaz zapłaty reszty 18 zł., wybrał się pewnego dnia wieczorem do Quellera, by się uiścić z długu, zastał atoli kantor zamknięty. W tym kłopocie nawinął mu się młodzieniec, niejaki Max Eibel, praktykujący u Quellerera, który mu poradził, aby owe 16 zł. wysłał wprost pocztą do firmy Kokory w Przerowie, której reprezentantem jest Queller. Poszli tedy obaj na filję pocztową i tam Eibel napisał przekaz, nadał pieniądze i wydał Wośnie recepis. W jakiś czas później dostał Wosna ponowny nakaz płatniczy, a gdy dochodzić zaczął sprawy, pokazało się, że Eibel sfałszował recepis, nadając tylko 10 zł., a poprawiając go na 16. Na szczęście dla Wosny rodzice Eibla zapłacili szkodę, a Wosna będzie miał na przyszłość naukę, aby się nie dać w pole wyprowadzać.

Festyn. W szkole straży skarbowej na Sygniówce, odbył się wczoraj w cześć urodzin cesarskich festyn, w którym prócz straży wzięło udział wielu zaproszonych gości z miasta. Zabawa, przeplatana amatorskiem przedstawieniem, muzyką Harmonji, ogniami sztucznemi i tańcami, przeciągnęła się późno w noc, ku czemu przyczyniła się szczególnie uprzejmość kierownika szkoły star. komisarza p. Malinowskiego, oraz instruktorów pp. Zimmermanna i Marmorowicza.

Apteczki anticholeryczne są również do nabycia w aptece p. Mikolascha. Nie potrzebujemy chyba dodawać, jak wielkie usługi w razie wybuchu epidemji oddawać mogą tego rodzaju podręczne apteczki, które — nawiasem powiedziawszy — obok wielkiej praktyczności, odznaczają się także taniością. Do apteczek tych dodawaną bywa broszura, napisana przez p. M. Dłużniewskiego podług instrukcyj dra Artura Lutze, a podająca jasno i treściwie sposób leczenia cholery w braku lekarza i sposób uchronienia się przed nią. Broszurę tę można także nabyć osobno za cenę 10 ct. Główny skład w aptece p. Piotra Mikolascha.

Związek straży pożarnych zawiadamia wszystkie straże, że kurs pożarnictwa, który miał się odbyć w Złoczowie w dniach od 20. do 28. sierpnia, odłożono do jesieni.

Awanturę wywołali wczoraj służący hotelowy J. G., oraz jego imiennik, czeladnik ślusarski, którzy wdawszy się w kłótnię ze stróżką domu pod l. 11 ulica Wałowa, pokaleczyli się wzajemnie nożem, a co najciekawsze, że niewiadomo, w czyich rękach znalazł się właściwie ów nóż, wszyscy bowiem byli nim pokaleczeni, wszystkich zarówno musiała opatrywać lwowska stacja ratunkowa.

Sprostowanie „wyjaśnienia". W komunikacie urzędowym lwowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych — który pomieściliśmy parę dni temu, a dotyczącym sprawy awizera M. Łochockiego — zaszła mała omyłka druku. Rzeczony Łochocki pozostawał w służbie kolejowej nie od roku 1870 — jak to błędnie wydrukowano — lecz od roku 1876.

Składki. Dla wdowy Łochockiej nadesłał p. Wł. Szczepański, substytut notarjusza w Dolinie 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Mazepa", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Szósty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach Gogola. Siódmy gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; we wtorek przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie, według dramatu G. Vergi, słowa Targioni Tozetti i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego. Gościnny występ pana Eugenjusza Guszalewicza, tenora oper zagranicznych. Debiut pana Józefa Szymańskiego.

W koncesjonowanej szkole muzyki Karola Mikulego (Chorążczyzna l. 12) rozpoczyna się rok szkolny 1893/94 dnia 1. września rb. Wpisywać się można w lokalu szkolnym od dnia 29. sierpnia od godz. 10—1 z rana i od 4—6 popołudniu.

„Przeglądu emigracyjnego" nr. 16. wyszedł we Lwowie i zawiera: 1. Przyszłość żywiołu polskiego w północnej Ameryce; 2. II. Ważne narady w Chicago: I. odczyt o sztuce polskiej na wystawie, II. udział Polaków w kongresie katolickim i memorjał, III. udział polski w kongresie prawniczym, IV. wiec i dzień polski; 3. Sprawa walutowa, nap. Z. Korostyński; 4. Korespondencja z San Mathens, nap. Z Brodziak; 5. Wiadomości naukowe z Paryża i Francji, nap. J. Malinowski; 6. Rozmaitości; 7. Korespondencja z Kurytyby; 8. Pokwitowanie redakcji; 9. Ogłoszenia.

---

78)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Byłaś jednak bardzo nierozważną — szepnęła.

Blanka schyliła głowę.

— Pisałaś kilka razy?

— Tak jest.

— Często rozmawialiście razem?...

— Bardzo często.

— Zatem poznałaś go dobrze?

— Poznałam jako szlachetnego i uczciwego i bezinteresownego człowieka.

— Lecz również jako pięknego chłopca? Gwałtowny rumieniec okrył twarzyczkę bladą dziewczęcia.

— Złe jest wielkie, — odparła matka, — lecz sądzę, iż będzie można temu zaradzić!

— I godzisz się mamo?

— Chcę zawsze twego szczęścia?

— Jakże jesteś dobrą!

— Tylko sama nie mogę tu wyrokować.

Blanka westchnęła:

— Tak, to prawda, co powie ojciec?

— No, no, musimy sobie z nim poradzić, tylko żadnych więcej tajemnic.

— Żadnych, przyrzekam

— Gdzież jest ta wasza skrzynka pocztowa?

Blanka powstała, wyszła z matką z altany, a wziąwszy ją pod rękę, zaprowadziła ją do granicznego muru. Tutaj, wspiąwszy się na paluszki, zajrzała do sąsiedniego parku.

Nie było nikogo dokoła.

Słońce, posuwając się po wielkich drzewach, rzucało ciemny cień na trawniki. Zresztą cisza zupełna.

— Tak tu ładnie — szepnęła Blanka.

Rzeczywiście było to prawdziwie urocze gniazdko.

— A tak blisko ciebie, mateczko! — dodała szybko, a przekonawszy się, iż ją nikt nie widzi, odsunęła gałęzie i ukazała liśćmi okryte zagłębienie w murze, mówiąc filuternie:

— Tutaj, mamo!

— O młodości! — szepnęła smutnie pani Colombey.

Blanka uśmiechnęła się z czułością do matki, wiedziała, iż na jej pomoc rachować może, że miała sprzymierzeńca w razie oporu ojca.

Wybiła dwunasta i dzwonek dał pierwszy znak na śniadanie.

— Chodźmy! — rzekła pani Colombey.

Obie poszły bukową aleją. Blanka, oparta na ramieniu matki, szczęśliwa i swobodna.

— A teraz — odezwała się matka, potrzeba plan obmyślić. Czy chcesz iść za moją radą?

— Rozkazuj, mamo...

— Czy kochasz tego młodego człowieka?

— Mam bardzo wiele dla niego sympatji.

— Nie wykręcaj się...

— Przysięgam ci...

— Kochasz go! — powtórzyła pani Colombey.

— Jak chcesz mamo!

— Kochasz i pragniesz go zaślubić?..

— Podoba mi się lepiej od innych.

— Czyś się dobrze zastanowiła?

Młoda dziewczyna odparła rezolutnie:

— Tak.

— No, to obecny stan rzeczy dłużej trwać nie może.

— Więc?...

— Ponieważ byłaś na tyle nieopatrzną i słabą, aby pisać do tego młodego człowieka, trzeba przypuścić, iż on może z tego korzystać.

Blanka porwała się z zadziwienia, wołając z oburzeniem:

— Posądzasz go o to, aby chciał korzystać ze słabości tej, którą kocha najczystszą miłością, posądzasz jego, który za wzór służyć może bezinteresowności i delikatności wszelkich uczuć?! To już zanadto, rzucać takie oskarżenie!

Matka i tak została przekonana, a kochała do tego stopnia córkę, iż daleko większą winę zdolna była również łatwo przebaczyć.

— No, chodźmy... Napiszesz jeszcze raz do niego — zadecydowała...

— Ja!..

— Tak ty sama, lecz po raz ostatni...

— Cóż mu mam powiedzieć?...

— To, co ci podyktuję...

Tak, doszły przed ganek pałacu. Tutaj pani Colombey zaprowadziła córkę do gabinetu pana domu i posadziła ją przed biurkiem, mówiąc:

— Weź pióro i pisz, co ci podyktuję...

„Panie!

Moja matka dowiedziała się o wszystkiem. I ja sama odkryłam jej pańskie zamiary, co prawda, skutkiem małej okoliczności

Wyznałam jej też najzupełniejszą prawdę. Obecnie pozostaje panu rozmówić się z memi rodzicami, aby im powiedzieć to, czegoś pan nie powinien był mnie mówić naprzód.

Nie lękaj się i nie czekaj lepszej sposobności.

Życzenia moje będą ci towarzyszyć. B."

Blanka uznała, że ten list jest trochę za chłodny, obojętny, lecz musiała się poddać.

Zadzwoniono po raz drugi na śniadanie. Spożyto posiłek w milczeniu. Młoda dziewczyna była trochę zawstydzona tą całą awanturniczą przygodą, matka zaś ze swej strony rozważała widać możliwość szczęścia z tego związku.

Około pierwszej godziny, Blanka pobiegła w stronę Małego Chesnay, zostawiwszy z bijącem sercem list w tajemniczej skrzynce.

Przedtem jednak znalazła sposobność, aby na wierzchu koperty skreślić ołówkiem następujące słowa.

„Mama odkryła naszą pocztę i przeczytała cały list pana, lecz tak jest dobrą, że mi wszystko przebaczyła i podyktowała sama list, który obecnie posyłam. Postaraj się pan zobaczyć jak najprędzej z moim ojcem, a możesz pan być pewnym dobrego przyjęcia. Masz nas pan obiedwie za sobą, a chyba znasz przysłowie: Co kobieta chce...

Do widzenia."

Około szóstej, Juan Rodrigues przeszedł mur za pomocą małej drabinki, ukrytej pomiędzy krzewami, znalazł w ukryciu list i przeczytał go obojętnie. Następnie podał takowy swemu towarzyszowi, który stał na straży około drabinki.

Brecheux czytał pismo z większem zajęciem, a jego małe oczki i twarz koścista przybrały wyraz złośliwego tryumfu.

— Chwała Bogu, iż rzecz tak się pomyślnie układa.

— Doskonale Jasiu! — zawołał wesoło. — Zwycięstwo przy nas!

— Jeszcze nie.

— No, jeszcze ostatni wysiłek i wszystko skończone. Zdobyłeś matkę i córkę, to zdobędziesz i ojca. Trzeba kuć żelazo póki gorące.

— Niech i tak będzie. Zobaczę się z Colombeyem.

— Kiedy?

— Jutro.

— Dla czegoż nie dziś wieczór?

— Dziś wieczór jestem zajęty.

— Bądź ostrożny, zwykle giniemy przez kobiety.

— Czy to jest aluzja do Joanny?

— Rzeczywiście.

— A więc, stary ojcze, nie obawiaj się. Będę Joannę kochać i nie zginiemy.

— Amen! — dorzucił Brecheux.

O dziewiątej, kiedy noc nadeszła, Rodrigues wyruszył z Chesnay pieszo, szybko zdążając w stronę Vaucresson. W pół godziny stanął pod oknami willi Zuzanny.

Z balkonu wychyliła się biała postać, pytając stłumionym głosem:

— Czy to ty?

— Tak, to ja.

— Wejdź.

W kilka chwil później młody człowiek namiętnie cisnął do serca Joannę

Ta, którą pozostawił w Chesnay, była dla niego tylko dobrym interesem, ta zaś była jego miłością.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Teatr.

(„Chamillac" — komedja w 5 aktach Oktawjusza Feuilleta. — Występ gościnny Bolesława Ładnowskiego.)

Ktoby ściśle określić chciał postać Chamillaca, jaką ona jest i jaką być powinna w grze, miałby trudne do spełnienia zadanie. Jest to — zdaniem naszem — postać fantastyczna od początku do końca, lew salonów paryskich, dowcipny, uszczypliwy, złośliwy nieraz, oryginał i dla tej właśnie oryginalności poszukiwany i mile widziany w salonach wielkiego świata. Straż przyboczną utworzył sobie z złodziei, zabójców, a nawet o zgrozo ! ma się żenić z kobietą, której przeszłość nosi na sobie wielką i niczem nie dającą się zmazać plamę. Dziwny to zaiste, ekscentryczny człowiek, pragnący z ludzi straconych, z wyrzutków społeczeństwa robić jednostki, użyteczne ogółowi. Cóż go właściwie do tego popchnęło? — Błąd własny, dawno już zresztą naprawiony.

Jest to postać tak nieprawdopodobna w życiu, że tylko dzięki mistrzowskiemu skreśleniu jej przez Feuilleta, zdoła utrzymać się na scenie i interesować widza i słuchacza.

Tem większą też jest zasługa artysty, który taką postać potrafi uprawdopodobnić i grą swoją zatrzeć mimowoli nasuwające się wątpliwości co do jej istnienia. Całe *gros* roli spoczywa właśnie w akcie piątym, w chwili opowiadania o skradzeniu listu pieniężnego, chwili tem przykrzejszej, że odbywa się ona w obecności ukochanej i ubóstwianej przez Chamillaca kobiety. Walka z samym sobą, upokorzenie i wstyd, wprawiające ból nie do opisania, oto co artysta uwydatnić musi, jeżeli chce, aby ocena ta wywarła odpowiednie i potężne wrażenie.

Dokazał tego w zupełności wczoraj pan Ładnowski, który już od pierwszego wejścia na scenę zaznaczył, że Chamillac, to wprawdzie dziecię salonów, ale zarazem człowiek, który umie myśleć, czuć i wie doskonale, że na nim cięży plama zbyt lekkomyślnie spędzonej młodości. Lecząc drugich, jest surowym, nieubłaganym, okrutnym może lekarzem, ale leczy radykalnie. Pamięta doskonale, co go spotkało i co cierpieć musi i chce drugich od tego ochronić. To wszystko uwydatnił p. Ładnowski z wielką precyzją, podkreślając umiejętnie te momenty w drugim i trzecim akcie, które mają choćby najmniejszy związek z opowiadaniem w akcie piątym. Scena tej spowiedzi wypadła też prze-pysznie i potężne wywarła wrażenie, a uczucia, jakie szarpały piersię Chamillaca, odźwierciadlały się cudownie na twarzy artysty. Wielki zasób uczucia w głosie i artystycznie wystudjowane ruchy złożyły się na istotnie piękną kreację, której artyście szczerze powinszować można.

Janinę grała p. Stachowiczowa z nieporównanym, a właściwym jej wdziękiem, uwydatniając wielki zasób szczerego uczucia, jakiem ta postać nacechowaną być powinna. Szczególnie pięknie wykonaną była scena w mieszkaniu Chamillaca, artystka wykazała w niej wielką siłę i otrzymała w nagrodę huczny oklask.

Zofję le Dieu grała dobrze p. Żelasowska, której dzielnie sekundował p. Kliszewski jako Hugonnet. Bardzo poprawnym Robertem, był p. Hierowski. Na pochwałę zasługują jeszcze pp. Trapszo, Zboiński, Feldman i Wysocki, oraz pp. Otrembowa i Chmielińska, którzy niemało przyczynili się do powodzenia całości.

Teatr był pełny, a publiczność z zadowoleniem obsypywała tak sympatycznego gościa, jak naszych artystów, hucznemi oklaskami.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie zawiadamia w myśl okólnika min. handlu z 14. sierpnia 1893 r. l. 43148, że wszystkie dokumenta, wymagane regulaminem rosyjskim, dotyczącym certyfikatów pochodzenia dla towarów importowych do Rosji, nie potrzebują tłumaczenia na język rosyjski w razie, jak wystawione zostały w języku rosyjskim.

Ostatnie wiadomości.

Liberalne pisma wiedeńskie, zwłaszcza zaś *Deutsche Ztg.* oburzają się warunkami, które galicyjski Wydział krajowy postawił gminie miasta Białej w sprawie załatwienia jej podań niemieckich. Czyż Wydział krajowy — woła *Deutsche Ztg.* z emfazą — rozłożył się obozem przed miastem i zamierza Białę oblegać? Ten atak na lwowski Wydział krajowy jest ze strony organów lewicy — niezręcznością grubą. O idzie Wydziałowi: w pierwszej linji o dwujęzykowe napisy ulic Białej. Jest to ściśle ten sam postulat, który Niemcy stawiają w Pradze, a który ich prasa popiera takim nakładem artykułów wstępnych, korespondencyj itp. A jednak Polacy stanowią w Białej połowę ludności, a Niemcy w Pradze...? Trzeba więc być ostrożnym z takiemi napaściami. A przedewszystkiem trzeba mieć jakieś zasady polityczne. Inaczej, coraz bardziej przyjmować się będzie przekonanie, dość już powszechne, że jedyną „zasadą" Niemców liberalnych jest — ich własne panowanie w Austrji. To zaś jest już oddawna niewykonalne.

Z powodu czterechsetnej rocznicy założenia pierwszej drukarni w Czarnogórze, książę Mikołaj wystosował do cara Aleksandra następujący telegram: „Cetynja 13. lipca. Kraj mój obchodzić będzie uroczyście w dniu jutrzejszym czterechsetny jubileusz założenia pierwszej drukarni w Czarnogórze. Znaczna liczba przedstawicieli uniwersytetów rosyjskich przybyła do Czarnogóry. Jest to mojem serdecznem życzeniem, zawiadomić o tem pierwszego wielkiego Słowianina i prosić o jego błogosławieństwo na tę prawdziwie słowiańską uroczystość. Z szacunkiem oddany *Mikołaj.*" — Car odpowiedział na to księciu Czarnogóry: „Petersburg 14. lipca. Z całego serca przyłączam się do uczuć, jakie budzi w Rosji ta wybitnie słowiańska uroczystość, którą Czarnogóra ze swym ukochanym księciem dzisiaj obchodzi i proszę waszą książęcą wysokość przyjąć moje życzenia i serdeczne podziękowanie za wyrażone mi uczucia. *Aleksander.*" — Równocześnie dzienniki rosyjskie ogłaszają adresy, wysłane do Czarnogóry z uniwersytetów petersburgskiego i kazańskiego. Oba te pisma wysławiają znaczenie Czarnogóry dla Słowian, szczególnie zaś dla narodu serbskiego i wyrażają życzenie, aby Czarnogóra spełniła aspiracje ludu serbskiego, dążącego do odzyskania zupełnej niepodległości dla wszystkich swych braci i przywrócenia swej chwały i swego dziejowego znaczenia.

Z Petersburga donoszą, że ministerstwo wojny postanowiło poczynić wielkie zakupy zboża dla skarbu, aby tym sposobem wynagrodzić rolników za skutki walki celnej z Niemcami.

Z Berlina donoszą, iż w sferach dobrze poinformowanych zapewniają, że tu nic nie wiedzą o jakowymś przyszłym zjeździe cesarza z carem w Danji.

Podczas galowego śniadania z okazji urodzin cesarza austrjackiego, wzniósł cesarz Wilhelm toast „na zdrowie swego najbliższego kuzyna i sprzymierzonego przyjaciela".

W Belgradzie, król Aleksander zatwierdził projekt ministra wojny, jenerała Gruicza, według którego nie przekraczając obecnego budżetu wojskowego, za pomocą zmian w ustroju wojska, będzie można znacznie podnieść liczbę żołnierzy stojących pod chorągwią.

Dzienniki paryskie piszą, że bawi tam obecnie żona Herza i ofiaruje rządowi po śmierci Herza wszelkie jego papiery, jeżeli rząd zniesie sekwestr, ciążący na jego majątku.

Te same dzienniki twierdzą również, iż mylnem jest doniesienie, jakoby arcybiskup paryski ks. Richard dał duchowieństwu swemu instrukcje w sprawie wyborów. Odbyło się tylko zgromadzenie proboszczów tutejszych, jak co roku w dzień Wniebowzięcia Matki Bożej i jak zwykle wydano tylko czysto kościelne instrukcje, które w żadnym nie stoją związku z wyborami.

Wiadomości, jakie nadchodzą z północnej Ameryki, co chwila w innem świetle przedstawiają szanse wniosku, aby uchylić bill Shermena. Zwolennicy srebra posiadają jeszcze dość siły, aby, jeżeli już nie w izbie reprezentantów, to w senacie uzyskać przynajmniej w zamian za zniesienie tej ustawy pewne i to znaczne korzyści. Rozchodzi się im o koncesję niemałego znaczenia, bo o zezwolenie na wybijanie monet srebrnych na rachunek osób prywatnych. Prezydent Cleveland opiera się stanowczo przyznaniu tego prawa i żąda bezwarunkowego uchylenia billu, a nawet podobno ma zamiar odwołać się do nowych wyborów. Otóż depesze, jakie nadchodzą przez Londyn, donoszą raz, że tak w izbie reprezentantów, jak i w senacie większość zgadza się ze zniesieniem billu, drugi raz, że zwolennicy srebra mają większość w senacie i co najmniej uzyskają pewne ustępstwa. Wśród tych wiadomości nie pozostaje nic innego, jak wyczekiwać bardziej stanowczych doniesień.

Plener w Chebie.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Cheb 19. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu tut. izby handlowej złożył p. Plener przed licznie zgromadzonymi członkami sprawozdanie poselskie, w którem minioną sesję parlamentarną nacechował jako bezpłodną. Więcej, aniżeli przez 5 miesięcy, trwały rozprawy budżetowe, przerywane sprzecznemi politycznemi wypadkami i ostatecznem usiłowaniem rządu postawienia programu, który zawierał w sobie wprawdzie kilka wcale dobrych zdań, które jednakże skutkiem rozmaitych zastrzeżeń straciły na wartości i za któremi sam rząd w ciągu publicznej rozprawy nie wystąpił ani jednem słowem.

Po omówieniu przedłożenia o reformie podatkowej i kwestji walutowej, zwrócił się mowca do kwestyj socjalnych i reform w izbie posłów, oświadczając, że uważa intenzywną działalność państwa dla ochrony i podniesienia klasy pracującej, jako właściwą pracę, prowadzącą do reformy na tem polu. Powszechne prawo głosowania — zdaniem mowcy — przy obecnych stosunkach politycznych i narodowościowych w Austrji nie może być w krótkim czasie wprowadzonem. Ale my — powiada Plener — jesteśmy za politycznem zastępstwem klasy pracującej, a nawet dla tego przedłożyliśmy wniosek o takiem zastępstwie na drodze izb robotniczych.

Plany reformy, przedkładane przez stronnictwo chrześcjańskich socjalistów, są, zdaniem mowcy, o wiele mniej jasne.

Wszystkim stronnictwom — powiada dalej p. Plener — jest dziś wspólne sprzyjanie drobnemu przemysłowi. Główną tendencją wszystkich usiłowań jest walka przeciw konkurencji, tylko trzeba sobie postawić jasno kwestję, że konkurencja nie da się ze świata usunąć. Tak samo jest dalej dla pewnych wielkich części produkcji wielki przemysł techniczną koniecznością. Ale co należy zwalczać, to nielojalną konkurencję towaru tandentego, wątpliwej wartości, nie posiadającego ani należytej miary, ani wagi, a dostającego się z reguły ubogim konsumentom, którzy się nie znają na tem i całkiem naturalnie przedewszystkiem szukają za tanim towarem. Tymczasem wszystkie społeczne i socjalne reformy schodzą na drugi plan, ponieważ walka narodowościowa stoi wciąż na pierwszym.

Co do stanowiska swego stronnictwa względem rządu w nadchodzącej sesji, nie może mowca dać żadnego definitywnego oświadczenia. Prawo rozstrzygania o tem przysłuża tylko całemu stronnictwu. Ale każdy to dzisiaj czuje, że w ciągu roku wzrosło tylko niezadowolenie, które też znajdzie wyraz w zbliżającej się sesji, a głównie dlatego, ponieważ stronnictwo mowcy nie mogło zyskać politycznego zaufania.

W dalszym ciągu swej mowy oświadczył Plener, że jego partja ma zamiar w najbliższej sesji rady państwa postawić wniosek w kwestji urzędowego języka niemieckiego. Zasady naszej partji — kończył mowca — odpowiadają w zupełności przekonaniom wszystkich postępowych Niemców, a tak są ściśle związane z warunkami egzystencji państwa, że o ich żywotności wątpić nie można (?). W możliwość rozwiązania rady państwa mowca nie wierzy i nie obawia się tej ewentualności. Koła wyborcze coraz więcej uznają potrzebę utworzenia wielkiej partji niemieckiej. Rozsądek polityczny i poczucie narodowe wzmocniły się wielce, a siła odporna Niemiec w krajach o mięszanym języku wzmogła się znacznie, tak samo, jak uczucie, iż wszyscy Niemcy do jednej należą rodziny i razem trzymać się powinni, coraz silniejsze zapuszcza korzenie. Wszystko to są dobre oznaki, świadczące o sile i świadomości naszego ludu i dlatego z ufnością i pełni nadziei możemy spoglądać w przyszłość.

Po tej enunciacji zgromadzeni jednogłośnie uchwalili p. Plenerowi podziękowanie i wotum zaufania.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. sierpnia. Wczoraj wieczór ogłoszony został półroczny bilans Zakładu kredytowego, który podaje czysty zysk w kwocie 2,979.003 zł., czyli o 1,006.632 zł. więcej, aniżeli w tym samym okresie czasu roku poprzedniego. W bilansie nie ma policzonego zysku wielkich konwersyj. W poszczególnych pozycjach wykazuje bilans wielki wzrost Zysk na efektach i interesach konsorcjalnych, o 606.924 zł. większy, aniżeli w półroczu poprzedniem, a prowizje o 300 000 zł. więcej, aniżeli w półroczu poprzedniem.

Po ogłoszeniu cyfr tego bilansu podskoczyły kredyty w obiegu prywatnym z 335 na 337, zaraz jednak skutkiem zwrotów na rachunek niemiecki opadły ponownie na 335.

Berlin 19. sierpnia. Przebieg starcia francusko-włoskiego śledzony jest tutaj z najżywszą uwagą.

Nie przypuszczano nigdy, że następca tronu włoskiego zaniecha swej podróży do Alzacji, po wypadkach jednak w Aigues Mortes, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż książę Neapolu zwidzi tę prowincję w najbliższym czasie.

Berlin 19. sierpnia. Skonstatowano urzędownie, że od 14. bm. nie było tutaj żadnego nowego wypadku cholery.

Frankfurt 19. sierpnia. *Frankfurter Ztg.* donosi z Ulmu: W powrotnym marszu z ćwiczeń 2. pułku piechoty padło 40 ludzi, porażonych promieniami słońca. Jeden żołnierz poniósł śmierć na miejscu. Ćwiczenie trwało 6 godzin bez przerwy.

Rzym 19. sierpnia. Według doniesienia *Ajencji Stefani'ego* polecił minister spraw zewnętrznych Brin, jeneralnemu konsulowi włoskiemu w Marsylji, aby się udał do Aigues Mortes, poinformował się dokładnie o przyczynach wypadku i zbadał sytuację.

Paryż 19. sierpnia. Odpowiedzialność za rozruch w Aigues-Mortes spada na robotników włoskich, którzy napadli we środę Francuzów w ich obozowisku.

Minister-prezydent Dupuy zarządził utworzenie ankiety, któraby zbadała dokładnie sprawę wypadku w Aigues-Mortes i złożyła referat w tej kwestji.

Ambasador włoski Ressman był wczoraj przed południem na audjencjach u ministrów spraw zewnętrznych i wewnętrznych.

Wiedeń 19. sierpnia. Przy próbie maszyny pancernika „Magenta" pękła rura parowa, a jej odłamy zraniły jedenaście osób.

Wiedeń 19. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·12; węg. kredyty 418·25; anglosy —·—; laenderbanki 240·10; sztacbany 300·25; lombardy 102·50; elbethale 232·75; tytoniowe —·—; alpiny 53·50; renta majowa 96·40; węg. złota 115·80; węg. koronowa 93·95; austr. koronowa 95·95; losy tureckie 47·90, uniony —·—.

Berlin 18. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 200·75 (335·52); lombardy 41·60 (102·40); węg. renta złota 94·— (115·96); ruble 213·75 (131·67).

Frankfurt 18. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 271·25 (335·42); lombardy 85·37 (102·61); renta węg. złota 94·35 (116·02); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 19. sierpnia. Wczorajsza rada ministrów zajmowała się między innemi terminem zwołania rady państwa.

Berno morawskie 10. sierpnia. Namiestnik Löbl ustępuje z dniem 8. września ze swego stanowiska.

Tryest 19. sierpnia. Przybył tu w nocy angielski statek awizowy „Surprise."

Paryż 19. sierpnia. W skutek znanych wypadków w Aigues Mortes panuje wielkie wzburzenie wśród mieszkańców na przedmieściach w Marsylji. Policja otrzymała bardzo ostre wskazówki. Dzienniki potępiają wypadki w Aigues Mortes.

Karlsruhe 19. sierpnia. Skonstatowano urzędownie, że uczeń gimnazjalny, który przyjechał cierpiący z Marsylji do Donaueschingen zmarł 15 bm. na cholerę.

Petersburg 19. sierpnia. We wtorek umarł jeden żołnierz na cholerę. Oprócz tego zachorowało kilkunastu żołnierzy.

Berchtesgaden 19. sierpnia. Umarł tu dr. Wurzbach, autor znanej encyklopedji biograficznej znakomitych mężów w Austrji.

Londyn 19. sierpnia. Wczoraj odeszło do Cardiffu i Newportu 2500 żołnierzy piechoty i 1000 kawalerji, aby stłumić rozruchy, które wybuchły w tamecznych kopalniach węgla.

Berlin 19. sierpnia. Rada związkowa przyjęła ustawę o podwyższeniu cła od towarów przychodzących z Finlandji.

Londyn 19. sierpnia. Wczoraj panował tu ogromny upał. Kilka osób zginęło wskutek porażenia słonecznego.

Wiedeń 19. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·66—7·68, owies na jesień 6·90—6·92, kukurudza nowa 5·43—5·45.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 19. sierpnia, godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	332·20	Gal. obl. propin.	97·—
Alpiny	53·30	Wied losy	175·50
Kredyty węg.	415·50	Akcje tyton.	189·—
Anglobanki	149 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	247·—	Elbethale	231·—
Ludwiki	218·—	Länderbanki	237·75
Nordbany	287·50	Renta zł. węg.	115·75
Lombardy	101·50	Bankvereiny	120·—
Losy tureckie	48·10	Węg. renta pap.	93·95
Staatsbahny	297·25	Ruble	1·30·—
Czerniowieckie	256·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. sierpnia 1893 r

HOTEL IMPERIAL. K. hr. Krasicki z Bilki. W. Rudomino z Brzeżan. I. Gizowski z Mokrzan. W. Barański z Łukawicy. I. Tapciner z Wiednia. A. Raszewski z Russocic. K. Lipski z Poznania. L. Hofmann z Siedlic. K. Lipiński z Sanoka. A. Delebiński z Uruskawca. D. Popowicz z Czerniowiec. M. Konszeg z Kołomyi.

HOTEL METROPOL. A Czernichowski z Kipjaczki. K. Schneider z Tokaju. K. Grüsse ze Zaleszczyk. M. Treter z Topolnicy. S. Jahn z Wiednia N. Fraszyc, W. Janiszewski z Czerniowiec.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Plomby ołowiane po ct. 40 za 1 klgr. lub zł. 2·50, za 1000 sztuk, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filorele, bawełny francuskie, kanwy, ławy, juty, congres, poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

Urząd pocztowy w Myślenicach poszukuje rutynowanego ekspedytora i telegrafistę lub ekspedytorkę z uzdolnieniem telegraficznem. Płaca 400 zł. Bliższe warunki listownie. 640

Dzierżawy apteki w mniejszem lub większem mieście poszukuje droguerja pod „czerwonym krzyżem" *Leszka Cukiera*, we Lwowie, ul. Jagiellońska liczba 8.

Uczniowie (izraelici) niższych klas realnych lub gimnazjalnych, znajdą wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w domu poważnym. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego". 626

Panowie Studenci znajdą wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w domu przy ul. Piekarskiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 11.

Stary człowiek, bezżenny, urzędnik, poszukuje pokoju z przedpokojem na piętrze, w śródmieściu, u właściciela. Klucz od bramy pożądany. Zgłoszenie z podaniem ceny, przyjmie woźny po godzinie 3ciej; ulica Karola Ludwika, l. 33, drugie podwórze, parter. 636

Pierwszy galicyjski Zakład budowy wagonów i fabryka maszyn Kazimierza Lityńskiego w Sanoku poszukuje zdolnego i rutynowanego korespondenta do korespondencyj polskich i niemieckich, tylko kandydat, mogący się wykazać kilkoletnią praktyką w większych zakładach bankowych i przemysłowych, może otrzymać tę posadę. Władający językiem francuskim mają pierwszeństwo. Płaca roczna stosownie do zdolności 800 do 1.200 zł. 642

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nibałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Skarpetki, Pończochy damskie i Pończoszki dla dzieci, polecają **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halleki l. 3.

Nauczycielka posiadająca doskonale obce języki, muzykę, dyplom, szuka umieszczenia. Adres: Lwów, Kopernika 9. *Teresa Preksel.* 645

Słuchacz filozofji 3 roku poszukuje lekcji na miejscu w Krakowie, lub Lwowie. Adres: poste restante J. B. w Moderówce.

Wychowawca poważny, przez dyrektora gimnazjum polecony, gotów kształcić prywatnie uczni. Zgłoszenia Filolog, Rusiatycze, p. Strzeliska Nowe.

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów. „H. K".

Prośba o pomoc! Były nauczyciel prywatny, ojciec kilkorga małych dzieci, pozbawiony chleba przez dłuższą słabość, która jest trudna do wyleczenia, pozostający w nędzy przerażającej, bez dachu, chleba i odzienia, ograniczony tylko na to, co litość i ofiarność obcych udzielić raczą, — odwołuje się do serc miłosiernej publiczności z prośbą, iżby raczyła wesprzeć choćby najskromniejszym datkiem ojca rodziny, który na najpierwsze potrzeby życia zapracować nie potrafi. Pomoc rychła może otrzeć łzę tej rodziny i ochronić ją od głodowej śmierci. *Adolf Kostecki.*

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa i trzy pokoje z kuchnią, dwoma wchodami. Łyczakowska 21. 638

Po 4 i po **2** pokoje. Piekarska boczna 27.

Kalecza 14. 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, spiżarka, balkon.

3 pokoje z kuchnią; **2** pokoje z kuchnią; **1** pokój z przedpokojem, zaraz do najęcia ul. Piekarska nr. 21.

Korespondencja prywatna.

„Tuberosa". Fotografja — styl — pensjonarka na wakacjach. To nie dla mnie. Dr. Leon P.

EKONOM

żonaty w średnim wieku, z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie, 23 lat gospodarował w większych folwarkach, poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia, pod adresem: K. M. poczta Czudec. 1943 1—4

Filja w Krynicy pod „Orłem". Własny oddział kostjumów, negliży, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 150 i wyżej. Portjery od 1 zł. 30 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca Magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Uznany jako najlepszy prawdz. fracuski Papier cygaretowy jest 621 1—13



„LE GLORIA"

Józefa Bardou & Fils, Perpignan-Paris.

60 złotych medali. 16 Dypl. honor. 2 Dyplomy „Hors Concours".

„LE GLORIA" Papier cygaretowy **przewyższa** bezwarunkowo dotychczas istniejące papierki cygaretowe **w dobroci i cienkości.**

„LE GLORIA" jest tylko wtedy **prawdziwy**, jeżeli każda książeczka firmę **„Józef Bardou & Fils"** jako napis nosi.

„LE GLORIA" Papier cygaretowy jest do dostania tak z gładkim, jakoteż z dziurkowanym brzegiem.

„LE GLORIA" bywa dostarczany także w gilsach jako **produkt doskonały.**

„LE GLORIA" Papier cygaretowy i gilsy otrzymać można w każdym **handlu tow. norymberskich i papieru**, oraz **trafikach tytoniu.**

Każda Dama

życzy sobie mieć stanik, leżący szykownie i bez fałdów!

Osiągnąć to można jedynie użyciem Prym'a patentowanych reformowanych haftek!

Światowe odkrycie w dziedzinie mody!

Stanik ze zwykłemi haftkami po tylko 4 tygodniowem użyciu.	Stanik z haftkami reformow. Prym'a po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Łuki i fałdy wszędzie	leży jeszcze bez fałdów i łuk jak nowy.

Na wyżej umieszczonych wizerunkach uwidocznione są **haftki dla lepszego wyobrażenia** na materji, w rzeczywistości znajdują się haftki jak wiadomo pod materją.

Prym'a patentowane reform.-haftki

niegną się i nie poddają, oraz nie otwierają się same od siebie. Stoją naprzeciw bez mierzenia dokładnie, dlatego nierówne przyszywanie lub ukośne leżenie stanika jest niemożliwe.

Dla sukień domowych, do prania lub roboczych właśnie dla tego niezbędne. Pranie i prasowanie nic im nie szkodzi.

Stanik wytrzymuje dwa razy tak długo i leży dobrze mimo roboty i silnego poruszania się.

Pod względem trwałości tańsze od wszelkich innych zapięć, gdyż po zużyciu stanika, mogą być odjęte i przyszyte do nowego.

Każda oszczędna gospodyni niech tedy kupi sobie za 20 centów i przyszyje haftki te do starego stanika. Zdumieje się **nad pięknem, gładkiem leżeniem stanika.**

Przyszywać trzeba lekko, podług wskazówki dołączonej do każdej haftki.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach galanteryi i przyborów krawieckich. 343 1—5

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY JANA RIEDLA WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1000 1—?

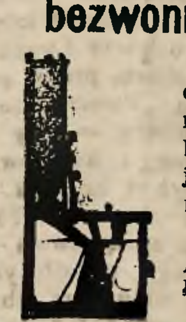
Kantor wymiany firmy bankowej Herm. Knöpfmachera,

Wiedeń, I., Graben 10. **Wchód z Dorotheergasse I.**

Wkładki kapitałów; Kupno i sprzedaż wszelkich papierów wartościowych ściśle po kursie urzędowym. Szybkie i rzetelne przeprowadzanie wszelkich transakcyj efektów. 249 1—?

Towarz. akcyjne dla zakładania wodociągów, gazu i kaloryferów
Wiedeń, I., Schwarzenbergstrasse 1—3,
poleca swoje 314 1—10

bezwonne patentowane klosety torfowe





uznanego systemu

dla zakładania **masalnego i urządzenia całych miast, zdrojowisk, budynków publicznych, fabryk,** jako też **pojedyńczych mieszkań i domów,** szczególniej tam z korzyścią użycia, gdzie niema wcale wodociągów.

Aparat jest łatwy wszędzie do ustawienia, łatwo się bowiem transportuje. **Szczególnie ważne przy epidemiach.**

Ważne dla wszystkich Rolników!

Pszenicę Dońską

sprowadzoną przed trzema laty, uznano już ogólnie za najlepszą i najpewniejszą, w każdej glebie i dla każdej okolicy naszego kraju. Pszenica dońska wydaje najwyższy plon, *przewyższa bowiem wydatnością wszelkie zagraniczne* stref cieplejszych — jako też pszenicę krajową i banatkę; wytrzymuje najostrzejszą i najzawalniejszą zimę, nie wylęga na najlepszym gruncie, nie cierpi od rdzy ani śnieci.

Zeszłego roku dostarczono z tutejszych folwarków pszenicy dońskiej na zamówienia od

Zarządów dóbr P. T. Arcyksięcia Albrechta w Drahomyślu,
„ „ WWP. Barona Branickiego w Hrymowcach,
„ „ Księcia Schaumburg Lippe w Dardzić (Węgry)
„ „ Ekscellencji hr. Csekovics w Hatzfeldzie „
„ „ WP. Fugonyi Cajv w Mözö ur „
„ „ „ Harkanyi Karoly w Kengyel „
„ „ „ Jahna Emila w Tłumaczu
„ „ „ Viviena Jana w Poznanu
„ „ „ Kopczyńskiego Juljana w Roznoszyncach,
„ „ „ Strzelbickiego Antoniego w Wołowie,
„ Spadkob. WP. Thenena w Stanestie na Bukowinie
i na bardzo wiele innych zamówień.

Cena za 100 kilo 10 zł. w. a. loco stacja kolej. Maksymówka.

Wczesne zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr w Łubiankach, poczta Zbaraż. 1911 1—1



Stefan Dewoniski

Międzynarodowa ekspedycja i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.
Najtańsza taryfa frachtowa.
Najwyższa rzetelność.
Prowizja za stręczenie (stręczycielom).

(Własne specjalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicji i Bukowiny).

---

fl. 6 fl. 6



Senzację

czynią nowo wynalezione antimagnetyczne

Oryginalne genewskie zegarki remontoary goldinowe.

Zegarki te są z powodu przepysznego i eleganckiego wykończenia są nie do odróżnienia od złotych nawet przez znawców fachowych. Przecudnie cyzelowane koperty zostają na zawsze absolutnie niezmienione, a za dokładny chód daje się **trzyletnia, pisemna gwarancja.**

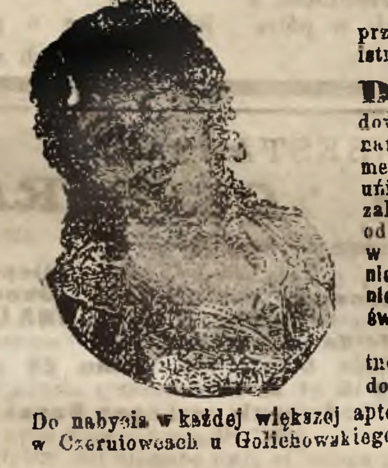
Cena za sztukę 6 zł.

Zegarki goldinowe są z powodu swej znakomitej dokładności, obecnie przez wielu urzędników austr. i węgier. kolei państwowych używane i wyłącznie do nabycia przez

skład centralny

ALFRED FISCHER, Wiedeń, I., Adlergasse 12/II.

Do tego stosowne prawdziwe goldinowe łańcuszki z karabinkami bezpieczeństwa, Sport, Markvi, lub pancerzowego fasonu po 1·50. Do każdego zegarka bezpłatnie futerał skórzany. 121 1—?



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyeñuch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME,** doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400



Gottlieb Taussig
Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i Parfumeryj.
Główny skład: WIEDEŃ I., Wollzeile Nr. 8.

KLYTHIA FETTPUDER

DLA UTRZYMANIA SKÓRY, UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

Najbardziej elegancki puder toaletowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznane przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem od dam:
Karoliny Walter, c. k. artystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—18
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Iliki v. Palmay, artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka**, c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct. Słoiki na próbę po 30 ct.
Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Do nabycia w wielu perfumerjach, droguerjach i aptekach.

Wiedeńska

Loterja budowy domu dla literatów!

Na korzyść funduszu na urządzenie domu dla literatów w Wiedniu.

Pozwolona przez c. k. Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z c. k. wys. Ministerstwem Spraw wewnętrz. w myśl reskryptu z d. 20. grudnia 1892.

Cena losu **50** ct. w. a. **11** losów za **5** zł. w. a.

Loterja ta obejmuje:

3.400 wygranych w łącznej wartości 16.000 zł. w. a.

200 głównych wygranych i 3.200 ubocznych, składających się z przedmiotów wartościowych złotych i srebrnych, dzieł sztuki i literatury i t. d.

Pierwsza główna wygrana 5000 zł. wartości.

Dalej zawiera ta loterja:

Główne wygrane wartości 1.000. 600, 500, 300, 200. 100 zł. itd., itd., itd.

Ciągnienie 30. grudnia 1893.

Lista losowań rozesłaną będzie po ciągnieniu każdemu nabywcy losów. Losów tej loterji nabyć można we wszystkich **księgarniach: domach bankowych i wymiany, kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu** i we wszystkich zresztą miejscach sprzedaży losów.

Odsprzedawcy otrzymają odpowiedni rabat.

Zamówienia należy adresować do

Lotterie-Bureau: Wien, VII/2, Mechitaristengasse 2.

Za fundusz budowy domu dla literatów w Wiedniu:
Franz von Karst, Dr. Gotthelf Meyer, Emerich Ranzoni. Franz Scherer, Dr. Karl von Thaler. 626

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR

we Lwowie

ces. król. uprzywilej. fabryczny

SKŁAD LAMP



poleca 1836 1—?

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż

LATARNIE do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie. — Wysyłka za zaliczką.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchającego petrolu.

Plac Marjacki (ulica Sobieskiego) we Lwowie.



Damy ubrane w staniki czują się niewygodnie, nerwowo, blednà, cierpią na choroby płuc, żołądka i nerek. Profesor Schwenninger powiada: 80% naszych pań jest chorych przez gorsety. Najczęściej nie przeczuwają one tego, przychodzi to później.	Te same damy, które obecnie w miejsce szkodliwych zdrewin gorsetów, noszą *Hugona Schindlera przytrzymywacze biustu mają największą wygodę, kwitnące zdrowie i dobre wyglądanie.*

Podług rzeczy lekarskich powagi i dam są Patentowane Przytrzymywacze biustów Hugona Schindlera

jedynem używać się dającem zastępstwem szkodliwych zdrowiu gorsetów. 124 1—

Codzień przychodzą uznania.
Dla dam zdrowych i rozwijających się dziewic dla utrzymania zdrowia niezbędne!
Dla silnych dam i dla cierpiących niezrównane!
Obowiązkiem jest każdego ojca rodziny działać przeciw gorsetom!
Najstosowniejszy podarek dla każdej damy.
Nie należy się przez nic innego łudzić i brać tylko przytrzymacze biustu, które noszą tylko stempel „Schindler Patent".
Żaden trykot (j. n. t. zw. „Busenschützer") który się wydymają i mijają ze swym celem.
Żaden z tak zwanych „wygodnych" lub „staników zdrowia", które tylko w połowie spełniają swe przeznaczenie!
Schindlera patentowany Przytrzymywacz biustu jest jedynie praktyczną konstrukcją, solidny i z doskonałej materji wyrobiony i przetrzymuje „cztery" dotychczas używane gorsety.

Do nabycia:

w Paryżu u *A. S. Amsona*, Rue d'Hauteville 25.
w Londynie u *Stapleya & Smitha*, E. C., Fore Street 38—40.
w Brukseli u *Charlesa Maesa*, Bld. du Hainaut 131.
w Zurychu u *E. Günthera*, III. Militärstrasse 110.
w Berlinie u *Hermanna Haube sen.*, Passage.
w Wiedniu u *Louisa Moderna*, Bognergasse 3.
w Wiedniu IV. u *Ignaza & F. R. Tignera & Co.*, Wiedeń, Hauptstrasse 10 i 12.
w Wiedniu V. u *H. Fritscha*, Margarethenstrasse 69.
w Wiedniu VI. u *Karola Gerstnera*, Mariahilferstrasse 53.
w Wiedniu VII. u *Alberta Bascha*, Neubaugasse 82.
w Wiedniu VIII. u *R. Mandlera*, Alserstrasse 25.
w Wiedniu XVI. u *W. F. Zdrahala*, Ottakring, Friedmanngasse 14.
w Pradze u *Federera & Piche*, Obstgasse u. Zeltnergasse.
w Gracu u *Adolfa Jägera*, Hauptplatz 16.
w Klagenfurcie u *Ambrosa Umlaufta*.

Z miejsc gdzie niema miejsc sprzedaży, prosimy o zlecenia za pobraniem lub nadesłaniem kwoty do Hellera i Schindlera w Mariaschein w Czechach.

Jakość	A. (Cöper).	B. (Mastig).	C. (Mastig).	D. (Jedwab).
za sztukę	zł. 2·50.	4 zł.	5 zł.	zł. 6·50

Potrzebna jest tylko miara w piersiach i plecach (mierząc pod ramię)

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.